

Kula, Marcin

Niepokorni inteligenci

Przegląd Historyczny 73/1-2, 99-102

1982

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

MARCIN KULA

Niepokorni inteligenci

(na marginesie prac: Ryszarda Czepulis-Rastenis, „Klasa umysłowa”. *Inteligencja Królestwa Polskiego 1832—1862*, Warszawa 1973, s. 417; *Inteligencja polska pod zaborami*. Studia pod redakcją Ryszardy Czepulis-Rastenis, Warszawa 1978, s. 327).

Na wielką rolę inteligencji w historii Polski, zwłaszcza XIX w., nauki społeczne zwróciły uwagę dawno. Współcześnie Bohdan Cywiński posunął się do stwierdzenia, że pod koniec XIX w. odgrywała ona czołową rolę w życiu społeczeństwa polskiego¹. Stwierdzenie dużej roli inteligencji w krajach Trzeciego Świata skłania do zapytania o okoliczności, które w obydwu wypadkach mogły to zjawisko warunkować. Co sprawiało, że w sytuacjach historycznych odległych w czasie i przestrzeni inteligenci tak często bywali — by posłużyć się określeniem Cywińskiego — „niepokorni”? Że ich postacie nawet do literatury pięknej weszły jako symbole buntu? Carpentiera „student” przekonywająco wykazuje wprawdzie lokalnemu dyktatorowi, że to nie on się buntuje, lecz dosłownie cały naród, ale to nie zmienia faktu, iż symbolem, duchową siłą napędową buntu jest student².

Można domniemywać, że korzenie zjawiska tkwią bądź w specyficznych cechach warstwy, o której mowa, bądź w okolicznościach, wśród których przychodzi jej funkcjonować. Jest oczywiste, że działanie inteligentów w sferze szeroko rozumianej kultury wyczuła ją szczególnie na kwestie ucisku narodowego, wydziedziczenia z własnej tradycji kulturowej, despotycznych ograniczeń swobody wyrazu. W Polsce XIX w. uczulenie to przekształcało się w znaną postawę wobec zaborcy. W Trzecim Świecie sytuacja nie jest aż tak jasna, ale dążenia do emancypacji narodowej występują tam przecież notorycznie nawet w krajach od dawna niepodległych. Nadto, poprzez powiązania wewnętrznego układu stosunków i dominacji obcej, sprzeciw wobec tej drugiej prowadzi najczęściej do zaangażowania się inteligencji także w politykę wewnętrzną. Tak częste w Trzecim Świecie ruchy „nacionalizmu rewolucyjnego”, zmierzające do emancypacji narodowej, ale przyjmujące jako przesłankę, że zmiana stosunków wewnętrznych jest warunkiem *sine qua non* emancypacji, są produktem inteligencji — nawet jeśli prawdziwą siłę zyskują w okresach wzrostu niezadowolonia szerszych grup narodu.

Jest oczywiste, że na skutek swego wykształcenia, pośrednich bądź bezpośrednich kontaktów zawodowych, ambicji zawodowych, inteligencja jest predysponowana do najwyraźniejszego dostrzegania dystansu „cywilizacyjnego” oddzielającego własne kraje od rozwiniętych. Działa więc swego rodzaju „efekt demonstracji”. Studenci Uniwersytetu w Cordobie, którzy wzniesli sztandar latyno-

¹ „Ryzykując szerokie uogólnienie historyczne można okres 1880—1905 nazwać w dziejach Polski epoką, w której na czele społeczeństwa wyraźniej niż kiedykolwiek stała inteligencja, motor i przewodnik najwybitniejszych ugrupowań ideologicznych” (B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 1971, s. 51).

² A. Carpentier, *Szaleństwo i metoda*, Warszawa 1980.

amerykańskiego buntu studenckiego, występowali w swym manifeście (1918) przeciwko odcinaniu uniwersytetu „od nauki i nowoczesnych metod nauczania”; oni wiedzieli, że ich uniwersytet stoi poniżej poziomu nauki światowej. Załączki buntu przeciw Hajle Sellasje wnieśli do Etiopii studenci, których stary cesarz wysyłał na studia zagranicę; po powrocie „rozejrzawszy się po cesarstwie, chwytali się za głowy wołając — Boże święty, jak coś takiego może w ogóle istnieć”³. To jest inny aspekt tego samego, z punktu widzenia uwarunkowania roli inteligencji, zwłaszcza, które Jerzy Jedlicki, mówiąc o Polsce XIX w., nazywa „historyczną luką”, „polegającą na tym, że wzrost aspiracji warstw mniej lub bardziej oświeconych gwałtownie wyprzedza stopę wzrostu ekonomicznego i poziom życia mas”⁴. Wspaniały rozwój latynoamerykańskiej literatury pięknej, ostrość widzenia problemów własnych krajów w połączeniu z opanowaniem rozwiniętych w szerokim świecie technik pisarskich, też chyba właśnie tłumaczy się ową „historyczną luką”. „Historyczna luka” przeciwdziała zawieraniu przez pisarzy jakiegokolwiek „historycznego kompromisu” z rzeczywistością.

Powyższe jednak wszystkiego nie tłumaczy. Można przytoczyć wypadki ucisku narodowego, który nie powoływał do życia warstwy inteligencji będącej nosicielem postawy politycznej. Można też znaleźć sytuacje zacofania nie oddziaływujące w tym kierunku.

Jakie więc okoliczności zewnętrzne w stosunku do grupy upolitycznionej inteligencji powołują ją do życia? Zadając to pytanie podejmujemy myśl Stefana Kieniewicza, który swego czasu stwierdził: „O roli inteligencji w naszych dziejach pisano już niejedno; chciałbym tutaj odwrócić zagadnienie i zastanowić się nad tym, jaki miał wpływ ten okres naszych dziejów [XIX w. — M. K.] na powstanie i społeczną karierę inteligencji”⁵.

Pierwszy czynnik, o którym w odniesieniu do Polski mówią recenzowane opracowania, a który występuje także w Trzecim Świecie, to nadprodukcja inteligencji, zwłaszcza humanistycznej. Dzięki przemianom ogólnocywilizacyjnym szkolnictwo w miastach Trzeciego Świata jest stosunkowo dostępne. Nawet przez studia zagranicą przechodzi niemała ilość ludzi. Do zdobywania wykształcenia skłania uznany wzorzec społeczny oraz obawa przed deklasacją w społeczeństwie o zablokowane innych możliwościach utrzymania się „na powierzchni”. Niekiedy podobieństwo z XIX-wieczną Polską jest, czy przynajmniej było, w tym względzie bardzo bliskie. Gdzie szukali miejsca dla swych synów brazylijscy ziemianie, dla których zabrakło miejsca w społeczeństwie na skutek kapitalistycznych przemian, zachodzących w sektorze produkcji kawy u schyłku XIX w.? Tam gdzie w Polsce. Na lokalnym Wydziale Prawa — w nadziei, że w przyszłości zajmą miejsca w administracji. Gdzie szukali z kolei miejsca dla synów owi już wykształceni licencjaci praw? Na tym samym wydziale. Zwłaszcza w Ameryce Łacińskiej była to droga popularna ze względu na dawno uzyskaną niepodległość i istnienie własnych aparatów państwowych.

Znakomita większość tych ludzi, przygotowujących się i, o tyle o ile, przygotowanych do pełnienia odpowiedzialnych funkcji w społeczeństwie nie ma w nim nic do roboty. Polscy pozytywiści wypracowali program pracy organicznej by stworzyć miejsca pracy dla zatrudnienia rosnących rzesz inteligencji⁶. Społeczeństwa Trzeciego Świata w tym samym celu „wymyśliły” rozbudowane administracje

³ R. Kapuściński, *Cesarz*, Warszawa 1980, s. 72.

⁴ J. Jedlicki, *Kwestia nadprodukcji inteligencji w Królestwie Polskim po powstaniu styczniowym*, [w:] *Inteligencja polska...*, s. 255—256.

⁵ S. Kieniewicz, *Rodowód inteligencji polskiej*, „Tygodnik Powszechny” nr 15, 1946 (cyt. za R. Czepulis-Rastenis).

⁶ J. Jedlicki za St. Rychlińskim, *Inteligencja polska...*, s. 220.

(bezinwestycyjne rozwiązywanie problemu zatrudnienia). Ale, po pierwsze, i tak nigdy nie wystarczyło tworzonych stanowisk. Po drugie zaś, obejmujący je idealistyczni młodzieńcy w wielu wypadkach przecież widzieli i widzą, że to lipa. Nie do takich „zadań” się przygotowywali, większe mieli ambicje. Mieli już, jak w warunkach polskich, dosyć polotu by ich nie zadowalał świat ojców, a jednocześnie frustrowali się dostrzegając, że w gruncie rzeczy są dla społeczeństwa zbędni⁷. I tu i tam właśnie „z tej goryczy, nieczynności i beznadziei różne rodziły się buntury”⁸. Nb. omawiane zjawisko nie jest nowe. Danton stwierdził podobno kiedyś, że „największą głupotą Dawnego Porządku było dopuszczenie do wykształcenia takich jak on sam i jemu podobnych w najlepszych szkołach monarchii, nie stwarzając następnie upustu dla ich talentów. Nic zatem dziwnego, że wzięli gwałtownie udział w Rewolucji”⁹.

Drugą okolicznością warunkującą podobną rolę inteligencji w XIX-wiecznej Polsce i w Trzecim Świecie, jaka rysuje się przy lekturze recenzowanych książek, jest brak w każdym z rozpatrywanych społeczeństw grupy-hegemonu. Pisze Czepulis-Rastenis w odniesieniu do Polski: „Nie mogła nim się stać wyrastająca na gruncie stosunków kapitalistycznych młoda burżuazja, klasa bez ugruntowanych tradycji i słabo jeszcze zintegrowana z ogółem społeczeństwa. Nie mogła nim też pozostać stojąca dotąd na czele narodu szlachta ziemiańska, która nie potrafiła rozwiązać kwestii włościańskiej, nie rozumiała potrzeb warstw miejskich, nie chciała angażować się w powstanie zbrojne przeciw zaborcy”¹⁰. Stąd to z kręgów inteligentkich wychodziły manifesty przekształcenia społeczeństwa, które „mogłyby stać się bez żadnej korektury manifestem burżuazji walczącej o władzę z ustępującym hegemonem społeczeństwa feudalnego”¹¹. Stefan Kieniewicz mówi w tym kontekście o „zastępczej” roli inteligencji¹².

Spójrzmy na Trzeci Świat. Tam też rola inteligencji jest duża m.in. dlatego, że inne grupy są słabe. Gdzie nie ma przemysłu, gdzie istniejąca burżuazja i klasa robotnicza reprezentują szereg cech zmniejszających ich „siłę przebicia”, gdzie chłopstwo jest rozbite bądź bardzo tradycyjne, a społeczeństwo w ogóle w dużym stopniu zatomizowane, inteligencja (włączając w jej skład studentów i oficerów) staje się rzecznikiem innych grup, niejako ich substytutem w zakresie zgłaszanych żądań. Rola inteligencji dużo mówi nie tylko o niej, ale o całym społeczeństwie.

Ponieważ jednak żądania jest bardzo trudno wprowadzić w życie bez sojuszników, gdy w charakterze awangardy wysuwa się daleko przed innych, a zacofanie w połączeniu z obcą dominacją jest przeszkodą potężną, trzecioświatowa inteligencja często mogłaby uczynić swoim motyw pijanego, chocholego tańca z „Wesela” — motyw tak często powtarzający się w niedawnej jeszcze polskiej twórczości o inteligencji. Również trzecioświatowa inteligencja mogłaby uznać „niepokorność” za jedną z wartości najcenniejszych i samoistnych — tylko ona bowiem gwarantuje nie pogodzenie się z sytuacją beznadziejną w kategoriach rozumowych.

⁷ Por. D. Beauvois, *Inteligencja bez wyjścia: wiedza a przywileje społeczne w Wileńskim Okręgu Szkolnym (1803—1832)*, [w:] *Inteligencja polska...*, s. 64; J. Jedlicki, op. cit., tamże, s. 221.

⁸ J. Jedlicki, op. cit., [w:] *Inteligencja polska...*, s. 259.

⁹ S. Meller, *Między inspiracją a klęską*, „Kultura” nr 52 z 21—28 grudnia 1980.

¹⁰ R. Czepulis-Rastenis, op. cit., s. 394 n.

¹¹ Tamże, s. 395.

¹² S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1972, s. 32.

Ryszarda Czepulis-Rastenis stawia retoryczne pytanie: „Powszechnie mniema się, że inteligencja jako warstwa społeczna jest zjawiskiem specyficznym dla Rosji i Polski. W jakiej mierze są to sądy uzasadnione?”¹³ Odpowiadamy słowami Andrzeja Walickiego: „Jest to specyfika krajów uważanych i uważających się za zacofane”¹⁴. Dodajemy od siebie: sytuacja zacofania (najczęściej łączącego się z obcą dominacją) została przez ruchy inteligencji zaatakowana najsilniej tam, gdzie zbiegły się one z ruchami innych grup społecznych. W innych wypadkach inteligencki mesjanizm często kończył się wielką frustracją.

¹³ R. Czepulis-Rastenis, op. cit., s. 22.

¹⁴ *Mesjanizm i logika*. Z prof. Andrzejem Walickim rozmawia Krystyna Nastulanka, „Polityka” nr 27 z 9 lipca 1977.